

NOWA GAZETA ŁÓDZKA

Wychodzi codziennie po południu, oprócz niedziel i świąt uroczystych.

W soboty z dodatkami ilustrowanymi dla prenumeratorów.

Exemplarz pojedynczy 3 kop.

Na stacjach kolejowych 5 kop.

Prenumerata w Łodzi wynosi:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb.
50 kop., miesięcznie 50 kop.
Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Zagranicą miesięcznie rb. 1.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 9 do 1 w redakcji — Widzewska 106a. i od 7 do 8 w administracji ulica Przejazd 1.

Redakcja ulica Widzewska nr. 106a (Telefonu Nr. 20-22). Administracja — Przejazd nr. 1 (Telefon 20-30). Nr. skrzynki pocztowej 570.

Rekopisów drobnych redakcja nie zwraca.

W niedziele i święta Administracja otwarta od godz. 11 rano do 1 po południu.

Ogłoszenia: Nadesłane na 1 stronce 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, wśród tekstów 60 kop., reklamy po tekście 15 kop., nekrologia 15 kop., Ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Zamiejscowe po 12 kop. za wiersz nonparelowy. Ogłoszenia małe 1 i pół kop. za wyraz. Każde ogłoszenie najmniej 10 wyrazów.

Kantor własny: Warszawa, Marszałkowska 81a m 16. Tel. 198-65. Filje: Zgierz, Aleksander Łach, kiosk kolportacyjny; Zduńska Wola, Księgarnia Welnowskiego.

Wielki wybór materiałów na letnie garnitury

fabr. Leonhardta.

Mikołajewska 67.

Edmund Wasilewski.

1889 12

Wyprzedaż Resztek po cenie kosztu: na garnitury, kostiumy i saki

1890 12

Edmund Wasilewski, Mikołajewska 67.

Deputacja turecka w Liwadji.

(ms) Wczoraj przybyła do Liwadji nadzwyczajna deputacja turecka, z ministrem spraw wewnętrznych Talaat-bejem na czele, i pierwszym adiutantem sultana, generalissimusem państwa ottomańskiego, Izeet-paszą. Wraz z deputacją przybył również do Liwadji ambasador rosyjski w Konstantynopolu, M. N. Giers.

W konstantynopolskich sferach dyplomatycznych wysłaniu tej nadzwyczajnej deputacji tureckiej przypisują ogromne znaczenie. Cała prasa Turcji, tak niedawno jeszcze miotająca pod adresem Rosji groźby i przekleństwa, odrazu zmieniła ton i nawołuje teraz do przyjaźni z tym sąsiadem w imię wspólnych interesów i celów.

Jestto zjawisko bardzo osobliwe. Nie ulega też kwestji, że dyplomacja rosyjska tym razem stanie na wysokości swego zadania i deputację Talaat-beja nie spotka smutny los misji japońskiej—księcia Ito i księcia Katsury—których propozycje i przedstawienia zostały lekko-myślnie odrzucone przez nieodpowiedzialnych polityków, z Lamdsdorfem na czele, na tej zasadzie, że nie godzi się państwu chrześcijańskiemu, i przytem prawosławnemu, nawiązywać przyjaznych stosunków z pogańskim mocarstwem.

Lata 1904 i 1905 pokazały, że nawet złe przymierze i zły pokój z poganami lepszymi są od dobrej kłótni i niezgody o smutnym finale.

Teraz zaś w kierunku Rosji wyciąga dłoń swą ta sama Turcja, której stosunki z potężnym sąsiadem

uległy zupełnemu i ostatecznemu zepsuciu jeszcze w roku 1910, gdy cała zachodnia część Persji, leżąca bezwątpienia w sferze handlowych i politycznych wpływów rosyjskich, została zajęta i faktycznie anektowana przez wojska sultana. Kwestja ta o mało nie oparła się o miecz wówczas, gdy oddziały tureckie zdobyły twierdze perskie Kotur i Choj, grożąc wschodniej części Kaukazu, nie posiadającego zupełnie linii obronnych pozycji.

Lecz teraz okupacja turecka już się skończyła. W obu tych twierdzeniach stoją garnizony rosyjskie, więc spór o „wpływy“ w północno-zachodniej Persji już nie istnieje.

W Rosji od dawien-dawna uważa się Turcję za nieprzejednanego wroga. Ale teraz, w obecnych warunkach politycznych, jest to wielkim błędem. Turcja była wrogiem Rosji, dopóki ta nie ukończyła zabioru na Kaukazie. Chyba, że i obecnie marzą w Petersburgu o utworzeniu gubernji erzerumskiej z ziem, na których znajdują się ormianie i miliony kurdów, (tych niespokojnych i wiecznie buntowniczych hord), którzy nie zgodziliby się zbyt łatwo na zostanie obywatelami państwa rosyjskiego. Ten nabytek jednak stanowi tak wątpliwą wartość, przysporzyłoby tyle kłopotów i wydatków, że przypuszczenie to należy chyba odrazu odrzucić.

Pozostaje więc do załatwienia pomiędzy Turcją i Rosją kwestja cieśnin.

Kwestja ta musi być kiedyś całkowicie rozstrzygnięta, w przeciwnym bowiem razie będzie to owa wieczna kosa niezgody, mogąca w w każdej chwili stwarzać nowe zatargi pomiędzy dwoma temi państwami. Wolność żeglugi handlowej rosyjskiej zagwarantowana została jeszcze w

roku 1774 umową pokojową w Koczuk-Kajnadrzy, lecz flota wojenna Rosji zamknięta została w Czarnym morzu kluczem, ukutym podczas wojny krymskiej i berlińskiego traktatu. Z tego też powodu Rosja, wydająca kolosalne sumy na flotę czarnomorską, pozbawiona jest możliwości użycia go na morzu Śródziemnym, lub na Dalekim Wschodzie.

Głównym przeciwnikiem w tej kwestji była dotychczas, nie słaba Turcja, jeno potężna Anglja.

Teraz, gdy już poniekąd stosunki te się zmieniły, że Wielka Brytania niczy przeciwko temu może nie miała, gdyż pomoc floty czarnomorskiej mogłaby się kiedyś przydać Anglii na morzu Śródziemnym, idzie już tylko o formalną zgodę Turcji. Opierać się na samej sobie Turcja wobec Rosji nie może. Opinia jej zatem co do kwestji cieśnin uwarunkowana będzie tymi wpływami, którym obecnie ulega rząd konstantynopolski. Jeśli turecy mężowie stanu czerpią natchnienia swe z Berlina, wówczas deputacja nadzwyczajna z panem Talaat-bejem i Isetem-paszą na czele, okaże się w Liwadji twardą przy jakichkolwiek rokowaniach i, po całym szeregu zapewnień o przyjaznych stosunkach, wróci znów do Konstantynopola.

Demonstracje antiaustryjackie.

W szeregu włoskich miast uniwersyteckich w inicjatywy młodzieży akademickiej odbyły się gwałtowne manifestacje antiaustryjackie, jako odpowiedź na wypadki w Trjeście z dnia 1 maja.

Najjaskrawszą formę przybrały demonstracje w Wenecji, gdzie rzekomo spalono publicznie czarnożółta chorągiew. Nie można powiedzieć, aby manifestacje obecne miały tak powszechny we Włoszech charakter, jak przed paru jeszcze laty; zdaje się, że udział ludu w tych wrogich Austrii występach był dość skromny i że przeważnie opierały się one na najbardziej zapalnej części społeczeństwa, studentach. Jeżeli jednak uwzględnimy rolę, jaką zawsze w życiu politycznym odgrywa, to przyjdziemy do przekonania, że może poważniejsze elementy ze względu na sytuację międzynarodową wziąć udział w manifestacjach nie chciały, lecz pewnie chętnie je widzą.

Przyczyn do demonstracji antiaustryjackich w Wenecji, Florencji, Udinie jest dosyć. Leży to po prostu w całej fałszywości stosunku monarchji naddunajskiej do Włoch. Z czasów rzymskiej kolonizacji a potem z czasów potęgi włoskich państw średniowiecznych mnóstwo żywiołu włoskiego pozostało na brzegiem Adriatyku w Istrii i Dalmacji.

Austria, przewidując, iż w porozumie-

niu z tym żywiołem Włochy mogą ją wyprzeć z brzegu morskiego i Adriatykiem sami zawładnąć, od szeregu lat popiera tam elementy słowiańskie, przede wszystkim Słowenów z takim skutkiem, iż Włosi czują się tam zagrożeni.

Ten stan rzeczy nie może być tolerowany ani przez naród, ani przez państwo. Naród nowoczesny nie da się wtłoczyć w granice państwa. On spontezniony organizacją państwową chce, by dobroczynne działanie jego potęgi czuły także te odłamki narodowe, którym nie jest danem żyć w obrębie rodzinnego organizmu państwowego. Nie dziw więc, że naród włoski odczuwa boleśnie ucisk swych rodaków przez rząd austriacki, a to tembardziej, że Austria nie będąc państwem narodowym nie ma wyraźnego interesu w ucisku narodowościowym.

Państwo zaś włoskie, któremu rok każdy przynosi przyrost siły i przybytek aspiracji, musi takomem okiem spoglądać na austriackie wybrzeża Adriatyku, a to tembardziej, iż obecny tych wybrzeży posiadacz toczony jest przez rozkład wewnętrzny i zagrożony z zewnątrz. Rzecz więc prosta, że Włochy nie tracą ani na chwilę z oka możliwości stania się współspadkobiercą Austrii i w tym celu dążą do wzmocnienia pozycji swych rodaków pod panowaniem austriackim.

Rezultat tych zawikłanych stosunków dość dziwny. Włochy są Austro-Węgier sprzymierzeńcem, a jednak Austro-Węgry dla swego bezpieczeństwa forsują na wybrzeżu adriatyckim Słowian, Austro-Węgry są sprzymierzeńcem Włoch, a jednak Włochy otwarcie wyciągają rękę po austriacki Triest i nie wahają się na drodze dyplomatycznej grunt pod swe przyszłe tam panowanie przygotowywać.

Ostatecznie i w tym wypadku okazuje się, że narody sąsiadujące nie mogą być przyjaciółmi, chyba, że je dzieli jakaś potężna granica naturalna.

Narada postępców.

W Moskwie pod przewodnictwem P. Riabuzynskiego odbyła się narada moskiewskiego oddziału centralnego komitetu postępców. Rozważano bieżące sprawy polityczne. Mówcy byli zdania, że pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej postać do Dumy Czechodziego jest zamachem na podstawę przedstawicielstwa narodowego i nie może być pozostawione bez odparcia.

Delegaci prowincjonalni stronnictwa obecni na naradzie, podkreślali, iż Moskwa, jako kolebka liberalizmu i moskiewskiego, zrobi w tym kierunku pierwsze kroki. Uchwalono następującą rezolucję: „Sądząc, że wydarzenia ostatnich trzech miesięcy świadczą o usiłowaniu zniewolenia istoty najcenniejszego nabytku politycznego, utrwalonego w manifestie z dnia 30-go października 1905 r., komitet uważa, że dla społeczeństwa rosyjskiego nadszedł czas jednolitego poparcia praw przedstawicielstwa narodowego.“

Dla urzeczywistnienia tej uchwały oddział moskiewski centralnego komitetu postępców postanowił porozumieć się z organizacjami politycznymi, społecznymi i handlowo-przemysłowymi.

